

*Cóż to były za święta?
Takich w ogóle nikt nie pamięta.
Pierwsze wielkanocne wyzwanie
To było bezglutenowe śniadanie.
Żurek - trudność nie lada
Tym bardziej, że u nas pierwszy raz wypada.
Jednak uporać z tym się udało,
Bo śniadanie wszystkim smakowało.
Kolejne świąteczne trudności
To uwagi naszych przemiłych gości.
Że dieta, że wyjątkowa, że niebywała
Że w ogóle dziwna jakaś cała.
A mój bezglutek dzielny, wytrwały
Starał się być dla wszystkich wyrozumiały.
Z uśmiechem odpowiadał na wszelkie pytania
Tym, co mieli najwięcej do gadania.
Tak się spierali i dyskutowali,
Że bezglutenowe przepisy sobie spisali
Będą piec i gotować
I te „dziwne” przepisy sami stosować.
Poniedziałek tradycyjnie lany
Zamieniliśmy na wyjątkowy – rzucany.
Śnieżki fruwały wszędzie i wkoło
Łopaty odgarniały śnieg wesole.
Liczył się efekt końcowy,
Każdy był mokry od stóp do głowy.
Tradycji stało się zadość,
Panowała ogólna radość.
Święta niby te same, jak co roku,
A jakże inne na każdym kroku.
Podsumowując:
-Było bezglutenowo – a więc i zdrowo.
-Było kalorii spalanie - poprzez odśnieżanie.
-Było też douczanie - poprzez wielkie gadanie.
Czy te święta wielkanocne, zaśnieżone
Były gorsze niż te zawsze zielone?
Oczywiście, że nie!!!
Bo inaczej patrzeć na życie się nie chce.
Cóż to były za święta?
Takie – to każdy zapamięta.*

Mariola Karasińska